

Wydawca gry:



Gra została sfinansowana przez:



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU

PRZYGODA NA WYSPIE SOBIESZEWSKIEJ

Schemat wyborów. Kierunek rozpatrywania----->

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10 koniec
							11	12	13 koniec
				7			8	9	10 koniec
							11	12	13 koniec
				14	15	16	17	18 koniec	
							18 koniec		
					19	20	21	22 koniec	
							23	24	25 koniec

Kod paragrafu	Tekst do przeczytania	[tekst pod grafiką & uwagi]
1	<p>Tego dnia rodzice wrócili z pracy wcześniej niż zwykle.</p> <p>-Pakujcie się! Wyjeżdżamy na cały weekend!- od progu zawołała Mama.</p> <p>-Huuuurrra! - entuzjastycznie zakrzyknęły dzieciaki - A dokąd?</p> <p>- Do cioci i wujka, tych, którzy mieszkają na Wyspie Sobieszewskiej.</p> <p>- E tam, u wujka i cioci będzie na pewno nudno - marudził Tomek.</p> <p>- No coś ty! Czekaj nas masa fajnej zabawy - emocjonowała się Ania. Będziemy mogli pływać w morzu albo grać w piłkę na plaży, a może poobserwujemy ptaki? Czytałam, że na Wyspie znajdują się dwa rezerваты, w których w sumie żyje kilkaset gatunków ptaków! Koniecznie muszę wziąć swoją lornetkę i album... -</p> <p>-Tak, na pewno każdy znajdzie dla siebie jakieś ciekawe zajęcie-zawyrokował Tata - A teraz pakujcie się szybko, chcę dojechać na miejsce jeszcze przed zmrokiem. O, popatrzcie na Dina! On już jest gotowy do drogi - zaśmiał się i wskazał głową na psa siedzącego pod drzwiami ze swoją ulubioną zabawką w pyszczku.</p> <p>Dalej - 2</p>	<p>[<i>Pakujcie się! Wyjeżdżamy na cały weekend do cioci i wujka, mieszkających na Wyspie Sobieszewskiej</i>]</p>
2	<p>Kiedy wreszcie dojechali na miejsce, powitaniem nie było końca. Ciocia i wujek serdecznie uściskali rodziców, po czym przytulili do siebie dzieciaki.</p> <p>- O rany! Aleście urosli! – Wujek stwierdził z niedowierzaniem - Ostatnio gdy was widzieliśmy byliście... o tacy – tacy malutcy!</p> <p>Po pysznej kolacji, poklepując się z zadowoleniem po pełnych brzuchach, dorośli jednogłośnie stwierdzili, że pora iść spać.</p> <p>- Przez te dwa dni czeka was masa atrakcji - ciocia uśmiechnęła się zachęcająco do Tomka i Ani -Wiecie już, co byście chcieli robić?</p> <p>- Ja chcę ponurkować w morzu - krzyknął pierwszy Tomek - No i na pewno zbuduję zamek z piasku, Tata obiecał mi pomóc!</p> <p>- A ja wolę iść na spacer do rezerwatu - przerwała mu Ania – W domu, na półce z książkami, znalazłam przewodnik po Wyspie Sobieszewskiej. Przeczytałam w nim, że można tu spotkać wąsatkę, ma takie śliczne, niebieskie piórka na łebku -</p>	<p>[<i>Kiedy wreszcie dojechali na miejsce, powitaniem nie było końca</i>]</p>

	<p>zachwyciła się dziewczynka.</p> <p>- No tak, to widzę, że czeka nas ciężki wybór, ale może decyzję podejmiemy jutro rano, a teraz szorować do łóżka – ponaglił ich Tata.</p> <p>Dalej - 3</p>	
3	<p>Sobotni poranek powitał wszystkich piękną, słoneczną pogodą, lecz w mieszkaniu cioci i wujka panowała atmosfera, jak w czasie burzy z piorunami. Ania i Tomek od dłuższej chwili kłócili się o to, co będą dzisiaj robić.</p> <p>- Idziemy do rezerwatu! - wołała Ania,</p> <p>- Nie, idziemy na plażę!-odkrzykiwał Tomek</p> <p>Mama w końcu zdenerwowała się nie na żarty:</p> <p>- Jeżeli w tej chwili nie podejmiecie wspólnie decyzji, to nie pójdziemy nigdzie! - oznajmiła</p> <p>- No dooobrze -dzieci spuściły posępnie głowy – Przepraszamy...</p> <p>Po chwili ożywionej wymiany zdań między sobą Tomek i Ania śmiało zakomunikowali - idziemy na...</p> <p>Jeżeli wybrano plażę – idź do 4</p> <p>Jeżeli wybrano spacer po rezerwacie – idź do 14</p>	<p>[<i>Jeżeli w tej chwili nie podejmiecie wspólnie decyzji, to nie pójdziemy nigdzie!- zdenerwowała się Mama</i>]</p>
4	<p>Obładowani ręcznikami, koszem z drugim śniadaniem, dmuchanym materacem, piłką plażową, wiaderkiem i wszystkimi innymi przyborami niezbędnymi do budowy piaskowego zamku, dotarli wreszcie na plażę. Niestety, Dino musiał zostać z ciocią i wujkiem, bo w sezonie letnim nie można wprowadzać psów na plażę, poza tym psy nie lubią takiego upału.</p> <p>- No to jak, gdzie się rozkładamy? Tutaj na wydmach, w cieniu, czy nad wodą?- zapytał Tata.</p> <p>Jeżeli wybrano wydmy – idź do 5</p> <p>Jeżeli wybrano miejsce nad wodą - idź do 7</p>	<p>[<i>Dino musiał zostać z ciocią i wujkiem, bo w sezonie letnim nie można wprowadzać psów na plażę, poza tym psy nie lubią takiego upału</i>]</p>
5	<p>- Uff, nareszcie - jęknął Tata, zrzucając na piasek wszystkie pakunki. Rodzina na plażowanie wybrała bardzo urokliwe piaszczyste wniesienie. Na wydmach, oprócz Mamy, Taty, Ani i Tomka, nie było nikogo więcej. Początkowo wydało im się to dziwne, zwłaszcza, że na samej plaży opalało się bardzo wielu ludzi, ale potem uznali, że to pewnie dlatego, że z wydmy jest za daleko do wody. Po rozłożeniu koca i nasmarowaniu się kremem do opalania, każdy zajął się swoimi rozrywkami: Tata pochrapywał, Mama postanowiła się przejść, natomiast dzieciaki uznały, że niezłą frajdą będzie zjeżdżanie z wydmy. Wśród śmiechów i nawoływań raz jedno, raz drugie zjeżdżało w dół siedząc na ręczniku. Wreszcie wróciła Mama, trzymając w rękach bukiet nieznanych dzieciom, ślicznych kwiatków.</p> <p>- Mamusiu, jakie one są piękne - zachwyciła się Ania.</p> <p>- Prawda? U cioci i wujka wsadzę je do doniczki. Będą sobie u nas rosły - postanowiła Mama.</p> <p>Wtem Tomek zauważył zbliżającego się pana w mundurze. Okazało się, że to Strażnik Miejski.</p> <p>Dalej - 6</p>	<p>[<i>Na wydmach, oprócz Mamy, Taty, Ani i Tomka, nie było nikogo więcej</i>]</p>
6	<p>- Co państwo tutaj robicie? – surowo zapytał Strażnik - Nie wiecie, że nie wolno przebywać na wydmach? O! No ładnie! – spostrzegł bukiet trzymany przez Mamę - Widzę też, że na dodatek zerwała pani mikołajka nadmorskiego, który należy do bardzo rzadkiego gatunku roślin. Zarówno wydmy, jak i cała roślinność porastająca je, są pod ścisłą ochroną. Zapracowaliście sobie Państwo na niezły mandat - dodał.</p> <p>Dzieci zauważyły, że Mama stała przed strażnikiem bardzo zawstydzona</p> <p>- Bardzo nam przykro, nie wiedzieliśmy... Bardzo przepraszamy! - zaczęła się tłumaczyć.</p> <p>- Nie zauważyliśmy żadnego oznakowania - dorzucił szybko obudzony rozmową Tata. – a nie jesteśmy mieszkańcami Wyspy Sobieszowskiej i po prostu nie wiedzieliśmy...</p> <p>- Hmm... - zastanowił się strażnik – Faktycznie, tam przy wejściu – wskazał ręką na kierunek skąd przyszli – powinna być odpowiednia tablica. Nie widzę jej. Pewnie znowu przewrócili ją wandalę.</p> <p>- No właśnie, i dlatego nic nie widzieliśmy o ochronie wydmy... Obiecujemy, że to się więcej nie powtórzy i już się stąd zbieramy – przekonywała Mama.</p> <p>- Hmm, no dobrze, tym razem skończy się na pouczeniu – uległ strażnik - ale tylko dlatego, że brak jest tablicy informacyjnej, a Państwo są spoza wyspy. I proszę zapamiętać na przyszłość: plażowanie na wydmach jest zabronione, i to</p>	<p>[<i>Zerwała pani mikołajka nadmorskiego, który należy do bardzo rzadkiego gatunku roślin</i>]</p>

	<p>nie tylko na Wyspie Sobieszewskiej! Strażnik pożegnał się i odszedł, a cała rodzinka zebrała swoje rzeczy i rozpoczęła wędrówkę w poszukiwaniu nowego miejsca. Dalej - 7</p>	
7	<p>Rozłożyli się na plaży, tuż obok wody. Podczas gdy rodzice czytali gazety, zażywając słonecznej kąpieli, Tomek z Anią radośnie pluskali się w morzu. Nagle Ania zauważyła nieopodal duży, ciemny kształt, wynurzający się z wody i pełznący na brzeg. - Tam, popatrz! Co to może być? - zawołała do Tomka - Nie wiem! Biegnijmy zobaczyć! Dzieci podeszły nieco bliżej. Ciemny kształt przesuwiał się po plaży, wydając ciche dźwięki. Miał wąsaty pyszczek i obłe, gładkie ciało. - O jej! To foka! – krzyknęła Ania - Jaka słodka! - No, fajne wydaje dźwięki! Chodź, trzeba ją polać wodą, żeby nie wyschła. Możemy też sprawdzić, czy nie jest ranna – zaproponował Tomek. - No nie wiem – jego siostra nie była przekonana - A może nie powinniśmy jej dotykać, może jest chora? Jeżeli podchodzą do foki - Idź do 8 Jeżeli pozostają w bezpiecznej odległości - Idź do 11</p>	<p>[Ania zauważyła nieopodal duży, ciemny kształt, wynurzający się z wody i pełznący na brzeg]</p>
8	<p>- No co Ty! - dziwił się Tomek – Możemy nie mieć już drugiej okazji, żeby pobawić się z foką. Chodź! - Tomek chwycił siostrę za rękę i oboje podeszli do foczki. - Nie bój się, chcemy się tylko pobawić – przekonywał zwierzę. Dzieci zaczęły foczkę głaskać i rzucać jej patyki. Foka chyba nie do końca była zadowolona z tej zabawy, bo od czasu do czasu rozdziewiała mordkę i wydawała chrapliwe dźwięki. - Tomek, ona chyba nie chce się bawić.... - martwiła się Ania – Popatrz, jak na nas warczy. - E, to pewnie dlatego, że jej za sucho na tym piasku. Trzeba ją polać. Tomek wrócił z wiaderkiem wypełnionym wodą i chlusnął na fokę – A może jest ranna? Ja ją przytrzymam, a Ty sprawdź czy nie jest nigdzie skaleczona – Tomek wydał polecenie siostrze po czym usiadł na foce i chwycił ją mocno. Przestraszona foczka próbując się bronić prychnęła, parsknęła, po czym odwinęła się i ugryzła chłopca w nogę. - Ałaaa! - głośno zawodził - Jak to booli! Korzystając z zamieszania przestraszona foczka czmychnęła z powrotem do morza. Do dzieci podbiegli zaalarmowani krzykami rodzice. - Synku, co się stało?- dopytywała Mama. - To foka, chcieliśmy jej pomóc, a ona mnie ugryzła... - pochlipywał Tomek. Tata przyjrzał się śladowi po ugryzieniu. - Rana wygląda na dosyć głęboką, trzeba natychmiast jechać do szpitala- zdecydował. Dalej - 9</p>	<p>[Przestraszona foczka odwinęła się i boleśnie ugryzła chłopca w nogę]</p>
9	<p>W szpitalu Tomkiem zajęto się bardzo troskliwie. - No niestety, trzeba szyć – zdecydował Lekarz - Przez jakiś czas będziesz musiał oszczędzać nogę, no i masz zakaz kąpienia się w morzu czy w jeziorze, żeby nie zmoczyć rany. A teraz jeszcze muszę ci zrobić specjalny zastrzyk przeciwțęcowy. Niestety, będzie trochę bolało... Tomek dzielnie wytrzymał zastrzyk, choć naprawdę był bolesny. Potem lekarz zszył mu ranę, założył opatrunek i zaczął dopytywać się, jak doszło do wypadku. Usłyszawszy relację Tomka, zdecydował powiadomić Błękitny Patrol WWF. - A co to za patrol? - zainteresował się Tata. - To grupa wolontariuszy zrzeszona przy organizacji WWF zajmującej się ochroną przyrody i zwierząt. Ochotnicy są odpowiedzialni za kilkukilometrowy odcinek plaży w miejscu swojego zamieszkania. Regularnie patrolują go w poszukiwaniu fok oraz pomagają lub udzielają wskazówek osobom, które je znalazły. Każdy, kto spotka na plaży fokę, znajdzie martwego morświna lub zauważy te zwierzęta pływające w wodzie powinien od razu zadzwonić do Błękitnego Patrolu. Dalej - 10</p>	<p>[Każdy, kto spotka na plaży fokę powinien od razu zadzwonić do Błękitnego Patrolu]</p>
10	<p>Wkrótce z rodziną, która zdążyła już wrócić na Wyspę Sobieszewską do domu cioci i wujka, skontaktował się Paweł, Wolontariusz Błękitnego Patrolu. Poprosił,</p>	<p>[Foki wychodzą na</p>

	<p>aby dzieci dokładnie wskazały mu miejsce znalezienia foki. Pouczył Anię i Tomka, że choć foki wyglądają przyjaźnie, są dzikimi zwierzętami i boją się ludzi.</p> <p>- Tak samo jak leśne zwierzęta, na przykład sarny, wiewiórki czy dziki, tak i foki czując zagrożenie mogą się bronić. Dlatego następnym razem, gdy zobaczycie fokę od razu dzwońcie do nas albo do Stacji Morskiej Hel, która również ma z nami bezpośredni kontakt. Do przyjazdu specjalistów postarajcie się odgrodzić zwierzę od ludzi i zapewnić mu spokój. Pod żadnym pozorem nie dotykajcie go! Nie spychajcie też do morza - foki wychodzą na brzeg, żeby odpocząć i wysuszyć futro albo gdy są ranne - wytłumaczył Wolontariusz.</p> <p>Dzieci obiecały, że następnym razem zachowają się bardziej rozsądnie.</p> <p>- A czy każdy może dołączyć do Błękitnego Patrolu? - zapytała zaciekawiona Ania.</p> <p>- Oczywiście! – uśmiechnął się Paweł - Na naszej stronie internetowej znajdziecie wszystkie informacje, a bycie członkiem Patrolu to wspaniała przygoda! - zachęcił ich na koniec.</p> <p>KONIEC</p>	<p><i>brzeg, żeby odpocząć i wysuszyć futro albo gdy są ranne]</i></p>
<p>11</p>	<p>- Hmm, a może znajdziemy jakieś wskazówki w internecie? - Tomek podbiegł do pozostawionego na kocu plecaka, wyciągnął telefon i wszedł na stronę internetowej wyszukiwarki.</p> <p>Dzieci trafiły na stronę Stacji Morskiej Hel, a tam znalazły informacje o Błękitnym Patrolu WWF. Podany był numer telefonu, pod który należy zadzwonić, gdy zobaczy się na plaży fokę. Pani Ewa - wolontariuszka Patrolu – poleciła im, aby odgrodziły fokę od ludzi i zapewniły jej spokój.</p> <p>- Pod żadnym pozorem jej nie dotykajcie! - przestrzegła - Choć foki wyglądają przyjaźnie, są dzikimi zwierzętami i boją się ludzi. Tak samo jak leśne zwierzęta, na przykład sarny, wiewiórki czy dziki, tak i foki czując zagrożenie mogą się bronić. Nie spychajcie też foki do morza! One wychodzą na brzeg, żeby odpocząć i wysuszyć futro albo gdy są ranne. Potrzebują spokoju - dokończyła Pani Ewa.</p> <p>Tomek wytłumaczył jeszcze gdzie dokładnie się znajdują, a Pani Ewa zapewniła, że zjawi się na miejscu najszybciej się da.</p> <p>Dalej - 12</p>	<p><i>[Foki wychodzą na brzeg, żeby odpocząć i wysuszyć futro albo gdy są ranne]</i></p>
<p>12</p>	<p>Dzieci pełniły straż wokół foki. Nie było to wcale łatwe, bo niektórzy plażowicze chcieli zrobić sobie z nią zdjęcie, a inni po prostu pogłaskać. W końcu przez zbiegowisko otaczające Anię, Tomka i foczkę precyzyjnie starsza pani i podeszła do dzieci różnym krokiem.</p> <p>- Dzień dobry, to wy jesteście Ania i Tomek? Ja jestem Ewa – wolontariuszka Błękitnego Patrolu - zagadnęła ich przyjaźnie.</p> <p>- Dzień dobry! - chórem odpowiedziały dzieci - Staraliśmy się zrobić wszystko to, o co Pani prosiła.</p> <p>- To wspaniale, dziękuję wam! To bardzo ważne, żeby foki czuły się bezpiecznie i swobodnie na plażach i mogły na nich wypoczywać. W końcu to ich dom, a my jesteśmy tu tylko gośćmi - mrugnęła do dzieci Pani Ewa - A teraz sprawdzimy czy nie jest ranna, zmierzmy i pozwolimy spokojnie odpocząć i wrócić do wody.</p> <p>Dalej - 13</p>	<p><i>[Dzieci pełniły straż wokół foki. Nie było to wcale łatwe, bo niektórzy plażowicze chcieli zrobić sobie z nią zdjęcie, a inni po prostu pogłaskać]</i></p>
<p>13</p>	<p>- A jak się dowiedzieliście o naszym Patrolu? - zagadnęła Pani Ewa.</p> <p>- Ze strony internetowej Stacji Morskiej Hel - Tomek z dumą zaprezentował swój telefon.</p> <p>- A właściwie czym jest Błękitny Patrol? - dopytywała Ania.</p> <p>- To grupa wolontariuszy zrzeszona przy organizacji zajmującej się ochroną przyrody i zwierząt WWF – wyjaśniła Pani Ewa - Ochotnicy są odpowiedzialni za kilkukilometrowy odcinek plaży w miejscu swojego zamieszkania. Regularnie patrolują go w poszukiwaniu fok oraz pomagają lub udzielają wskazówek osobom, które je znalazły. Każdy, kto spotka na plaży fokę, znajdzie martwego morświna lub zauważy te zwierzęta pływające w wodzie powinien od razu zadzwonić do Błękitnego Patrolu.</p> <p>- A czy każdy może dołączyć do Błękitnego Patrolu?- zapytała z nieukrywanym entuzjazmem Ania.</p> <p>- Tak, na naszej stronie internetowej znajdziecie wszystkie informacje, a bycie członkiem Patrolu to wspaniała przygoda!</p> <p>Na pożegnanie Pani Ewa pogratulowała Mamie i Tacie takich mądrych i odpowiedzialnych dzieci, a im samym wręczyła śliczną, pluszową foczkę, która</p>	<p><i>[Każdy, kto spotka na plaży fokę powinien od razu zadzwonić do Błękitnego Patrolu]</i></p>

	odtąd stała się ulubioną maskotką całej rodziny. KONIEC	
14	Przy wejściu powitała ich wielka tablica z podstawowymi informacjami o rezerwacie „Ptasi Raj” i opisem trasy spacerowej. Tekst pouczał również jak należy się zachowywać oraz czego nie wolno robić podczas spaceru. Cała trasa miała długość ok. 6 km, a jej pokonanie mogło zająć nawet kilka godzin. Na szczęście przezorna Ciocia zapakowała im do plecaka wodę, kanapki i owoce, a Ania dorzuciła swój przewodnik i lornetkę. Jednym słowem, byli gotowi do drogi. Dino tym razem został z Ciocią i Wujkiem w domu. Zresztą upał był taki, że pies za nic w świecie nie chciał wyjść z ogrodowej altany, w której wylegiwał się leżąc w ożywym cieniu. Dalej - 15	[Przy wejściu powitała ich wielka tablica z podstawowymi informacjami o rezerwacie i opisem trasy spacerowej.]
15	Maszerowali dość powoli, bo Ania co chwilę przystawała, by przez lornetkę przyjrzeć się kolejnym przelatującym ptakom i potem porównywać je ze zdjęciami w przewodniku. - O, chyba właśnie widzieliśmy... tak, tego na tym zdjęciu... błotniaka stawowego! Ale duży! - cieszyła się dziewczynka. - Kto wie, może uda nam się spotkać nawet żurawia? - zastanawiał się Tata. Po jakimś czasie, tuż przy jeziorze Karaś, droga rozwidła się. - Idąc w lewo dojdziemy do wieży obserwacyjnej nad jeziorem Ptasi Raj -czytała z tablicy Mama - Jeśli pójdziemy prosto, to szybciej dotrzemy do plaży, a tam możemy sobie urządzić piknik i zjeść te wszystkie pyszności, która przygotowała dla nas Ciocia. - To jak dzieci, idziemy w lewo do wieży, czy od razu prosto na plażę? - zapytał rzeczowo Tata. Jeśli dzieci chcą iść do wieży - idź do 16 Jeśli dzieci chcą iść na plażę - idź do 19	[Idziemy w lewo do wieży, czy od razu prosto na plażę?]
16	Cała czwórka przyglądała się z zachwytem otaczającej ich przyrodzie. Co chwilę napotykali na swojej drodze kolejne gatunki ptaków i roślin. Podobno w rezerwacie zdomowiła się nawet rodzina bobrów, ale jak na razie nie mieli okazji jej zobaczyć. Po pewnym czasie Mama, Tata, Ania i Tomek doszli do jeziora Ptasi Raj. Nad samą wodą ustawiona była wieża, z której oglądać można było teren całego rezerwatu. Wspięli się na nią, by podziwiać nadmorski krajobraz. Widok był tym piękniejszy, że wody jeziora oddzielone są od rzeki Wisły jedynie kamienistą groblą, a wokoło wszystko porośnięte jest gęstymi trzcinami. Dzięki lornetce mogli dojrzeć w oddali nawet statki płynące przez Zatokę Gdańską, a na terenie rezerwatu udało się odszukać nawet kilka gniazd. Kiedy wreszcie nasycili oczy krajobrazem i uznali, że czas już zejść na dół, dobiegł ich narastający warkot silnika. Na ten dźwięk poderwały się ptaki w całym rezerwacie, głośnym świergotem skarżąc się, że ktoś przerywa im spokojne bytowanie. Ania przeszukała lornetką okolicę. - Tato, Mamo! Tam ktoś nadjeżdża na czterokołowym motorze! O, za nim jedzie drugi! - krzyknęła - To quady – mruknął Tata. - Nie dają spokoju nawet tutaj... Przecież nie wolno jeździć w rezerwacie, bo ptaki się płoszą! - Będą przejeżdżać nieopodal - zauważyła Ania, wciąż obserwując quadowców przez lornetkę. - Zejdę do nich i powiem im, że tu nie wolno jeździć – zdecydował Tata. - A może po prostu zadzwoń na Policję? - zaproponowała Mama. Jeśli Tata zjedzie na dół i spróbuje porozmawiać z quadowcami - Idź do 17 Jeżeli Tata postanowi zadzwonić na Policję - Idź do 18 Dalej - 17	[Wspięli się na wieżę, by podziwiać nadmorski krajobraz.]
17	Tata nie dał się przekonać i zszedł na dół. Ustawił się przy ścieżce, którą nadjeżdżały quady. Warkot silników rósł z każdą sekundą. Wreszcie jadące bardzo szybko pojazdy ukazały się zza zakrętu. Tata zaczął machać rękami, dając sygnał do zatrzymania. Nie zauważył, że niechący wszedł na drogę. Kierowcy quadów albo go nie zauważyli, albo celowo przejechali bardzo blisko niego, boleśnie obsypując piaskiem i drobnymi kamieniami wylatującymi spod kół. Tata musiał się cofnąć i tylko swojemu refleksowi zawdzięcza, że rozpedzone motory go nie potrafiły. - Co to jest! Co to jest!!! Jak wy jeździeczie?!?! - krzyczał za nimi zdenerwowany - Widzisz, niepotrzebnie próbowałeś ich zatrzymać – Mama tymczasem	[Co to jest! Co to jest!!! Jak wy jeździeczie?!?!- krzyczał za nimi zdenerwowany]

	<p>zeszła z dziećmi z wieży – Lepiej nie stawać na drodze rozjeżdżonym pojazdom. Mogli cię przejechać.</p> <p>– Racja, trzeba było od razu dzwonić po Policję. Niech już oni z nimi pogadają!</p> <p>Dalej - 18</p>	
18	<p>Zgodnie z poradą Mamy Tata zadzwonił na Policję, informując Policjantów o czasie i miejscu spotkania quadów, a także o wszelkich szczegółach pozwalających na ich identyfikację. Wieczorem, tego samego dnia, po zjedzeniu kolacji przygotowanej przez Ciocię i Wujka, cała rodzina siedziała na kanapie, oglądając w telewizji lokalne wiadomości.</p> <p>... - A teraz informacja z Wyspy Sobieszewskiej – prezenterka zapowiedziała kolejny materiał – Jazda quadami po plażach i w lasach to poważny problem nie tylko w Sobieszewie, ale i na całym Pomorzu. Hałas silników ploszy zwierzęta, a szczególnie dolegliwy jest dla ptaków, które przestraszone uciekają porzucając lęgowiska. Dużą bezmyślnością wykazali się dwaj młodzi mężczyźni, na wypożyczonych quadach ścigający się w okolicach rezerwatu Ptasi Raj zaburzając spokój tego zakątka. Spostrzegli ich czujni spacerowicze i poinformowali Policję. Ta, dzięki szybkiej akcji, zatrzymała młodzieńców. Otrzymali wysokie mandaty.</p> <p>- Huura! Ci turyści to my! Mówili o nas w telewizji - dzieci skakały radośnie wokół kanapy.</p> <p>- No wreszcie będzie porządek z tymi wandalami! - denerwował się Wujek - Wielu z nich dewastuje parki i rezerwaty, jeżdżąc w niedozwolonych miejscach. Stwarzają też zagrożenie dla spacerowiczów.</p> <p>- No, ale tym razem będą mieli nauczkę - zauważył Tata.</p> <p>W międzyczasie Ciocia poszła do kuchni, by po chwili wrócić z pucharami smakowitych lodów, przyozdobionych owocami i polewą.</p> <p>- Wcinajcie na zdrowie. - wręczyła pucharki dzieciom i Mamie, a Tacie dała największą porcję - Zasłużyliście na to, wy nasi obrońcy przyrody!</p> <p>KONIEC</p>	<p>[Huura! Ci turyści to my! Mówili o nas w telewizji - dzieci skakały radośnie wokół kanapy.]</p>
19	<p>Po długim marszu dotarli wreszcie na plażę.</p> <p>- O jak dobrze, nóg już nie czuję - lamentowała Mama.</p> <p>- No nie dziwię ci się kochanie, za nami całkiem niezły spacer - podsumował Tata.</p> <p>- A my nie jesteśmy wcale zmęczeni - radośnie podskakiwały dzieci.</p> <p>- Tomek, chodź pójdziemy zobaczyć co jest w tym lasku. Może spotkamy wreszcie rodzinę bobrów - zaproponowała Ania.</p> <p>- Super, idziemy – ucieszył się jej brat.</p> <p>Ledwie chwycili po kanapce i butelce wody, i już biegli w kierunku pobliskiego zagajnika.</p> <p>-Tylko nie odchodźcie za dalekooo...-zdążył jeszcze krzyknąć za nimi Tata.</p> <p>Dalej - 20</p>	<p>[Tomek, chodź pójdziemy zobaczyć co jest w tym lasku. Może spotkamy wreszcie rodzinę bobrów]</p>
20	<p>Dzieci wędrowały po lesie. Ania zbierała szyszki i kamyki, którymi zamierzała ozdobić swoje biurko. Tomek natomiast, ze znalezionej kija, zrobił sobie pistolet i bawił się w wojnę. Raz po raz wyskakiwał zza drzewa, turlał się po piasku i „strzelał” do wymyślonych wrogów. Atakując kolejną pozycję nieprzyjaciela, Tomek przebiegł szybko na drugą stronę leśnej drogi. Już miał schować się za krzak, gdy potknął się i o mały włos nie wpadł do niezauważonego wcześniej głębokiego dołu. Chłopca uratowała zwinność i refleks, w ostatniej chwili złapał się bowiem zwisającej gałęzi.</p> <p>– Żyjeesz? - zawołała Ania.</p> <p>Tomek wydostał się z powrotem na bezpieczny grunt.</p> <p>– Noooo... Ale mało brakowało, a wpadłbym do tego dołu. Co to w ogóle jest? Oboje zagłądali ciekawie do jamy, gdy nagle dobiegł ich dziwny warkot z głębi lasu.</p> <p>- Anka, słyszysz to? - Tomek nadstawił uszu.</p> <p>- Mhm, co to może być? - zamyśliła się Ania - Coś jakby odgłos pracującej pompy?</p> <p>- E, to pewnie z jakiejś fabryki - machnął ręką chłopiec.</p> <p>- Ale fabryka tutaj, w lesie...? - Ania nie dawała za wygraną.</p> <p>Jeżeli dzieci postanawiają dalej się bawić, nie zwracając uwagi na hałas - idź do 21</p> <p>Jeżeli dzieci postanawiają sprawdzić skąd dochodzą odgłosy - idź do 23</p>	<p>[Nagle dobiegł ich dziwny warkot z głębi lasu]</p>

21	<p>- Mówię Ci, to na pewno jakaś fabryka, no bo co innego? - przekonywał Tomek. - Hmm, może masz rację – siostra przytaknęła mu niechętnie. - To co, berek! - Tomek klepnął Anię po plecach i zaczął uciekać co sił w nogach. Ania rzuciła się w pościg za bratem. Ganiłi się tak przez pewien czas, po czym oboje wykończeni zabawą osunęli się na mięciutki leśny mech. - Uff, ech..to..co... wracamy...do...rodziców- wysapała Ania. -Uhm, zastanawia mnie tylko skąd wziął się ten ogromny dół, do którego prawie wpadłem. Tego chyba nie mogło wykopać żadne zwierzę...</p> <p>Dalej - 22</p>	[Mówię Ci, to na pewno jakaś fabryka, no bo co innego?]
22	<p>Mama, Tata, Ania i Tomek wrócili do domu Cioci i Wujka dopiero pod wieczór. Długi pobyt na świeżym powietrzu zaostriżył im apetyt, dlatego teraz wszyscy z zapałem pałaszowali kolację. Po posiłku cała rodzina rozsiadła się na kanapie, oglądając w telewizji lokalne wiadomości. ... - Na Wyspie Sobieszewskiej ... - prezenterka rozpoczęła czytać kolejną informację. – O, słuchajcie! - krzyknął Wujek – To u nas! –Policja po raz kolejny natrafiła na sprzęt służący do nielegalnego pozyskiwania bursztynu. Przejęto wąż strażacki o długości 200 m, sita, pompy oraz inne urządzenia o łącznej wartości kilkunastu tysięcy złotych. Bursztyniarzy prawdopodobnie spłoszyli spacerowicze. Niestety, znowu sprawców nie udało się wykryć. Sprawę bada Komisariat Policji z Wyspy Sobieszewskiej - zakończyła relację dziennikarka. - Ech, znowu to samo... - westchnął zrezygnowany Wujek - Ci wandale wypłukują fragmenty lasu w poszukiwaniu bursztynu. Wpompowują wodę i wydobywają bursztyn ukryty pod ziemią, a potem zostawiają w środku lasu głębokie na kilka metrów doły, zniszczone leśne runo i zwały piasku. Dewastują w ten sposób całe hektary! - denerwował się Wujek. - Ojej! - Tomka olśniło - Anka, to myśmy chyba słyszeli tych bursztyniarzy! - Jak to? Kiedy? - dopytywali się rodzice. - No wtedy, kiedy poszliśmy pobawić się w lesie - wymamrotała Ania. - Czemu nam nie powiedzieliście?! Jeżeli w porę zawiadomilibyśmy Policję, udałoby się ich złapać na gorącym uczynku - wyrzucał im Tata. – Zawsze trzeba informować dorosłych, jeśli zauważy się coś podejrzanego - dodała Mama. - A teraz marsz do łóżek! Jutro kolejny dzień pełen atrakcji!</p> <p>KONIEC</p>	[Wpompowują wodę i wykopują bursztyn ukryty w ziemi, a potem zostawiają głębokie na kilka metrów doły albo sztucznie nasypane zwały piasku w środku lasu.]
23	<p>Przymykając się między krzakami dzieci, podkraśli się do miejsca, skąd dochodził osobliwy warkot. Tomek poczuł się niczym detektyw z filmu sensacyjnego: -Ciiiiii!- wyszeptał - Bo nas zobaczą! Ania nadepnęła niechcący na suchą gałązkę, która pękając wydała głośny trzask. Na szczęście stojący nieopodal mężczyźni, zajęci swoją pracą, nie zwrócili na nich uwagi. A pracę wykonywali co najmniej dziwną. Jeden trzymał w rękach długi wąż strażacki, przez który wpompowywał wodę w ziemię. Drugi natomiast dzierżył wielkie sito, na które nabierał to, co się wydostało wraz z wypływającym strumieniem, a potem skrupulatnie to przeglądał. - Jak myślisz, czego oni tak szukają? - zapytała półgłosem Ania. - Nie wiem, może skarbów? - Tomkowi oczy aż zabłyszczały z przejęcia. - E, mam złe przeczucia, lepiej wracajmy i powiedzmy o tym rodzicom - zakomenderowała Ani i pokazała Tomkowi na migi którędy mają się cofnąć.</p> <p>Dalej - 27</p>	[E, mam złe przeczucia, lepiej wracajmy i powiedzmy o tym rodzicom]
24	<p>- Mamo, Tato!!! - dzieci krzyczały jakby zobaczyły ducha. - Co się stało?! - zaniepokoiła się Mama. Tomek i Ania opowiedzieli rodzicom co zobaczyli. – Hm, kiedyś czytałem o nielegalnych połowiaczach bursztynu – stosują oni podobne metody... - przypomniał sobie Tata – Może lepiej będzie zgłosić to na Policję? – Masz rację – przytaknęła Mama – Niech lepiej oni to sprawdzą. Któż inny pracowałby w lesie w ten sposób? Tata zgodnie z zapowiedzią zadzwonił na Policję, a cała rodzina uznała, że pora już wracać do domu Cioci i Wujka. W drodze powrotnej spotkali policyjny radiowóz, a dzieci wytłumaczyły policjantom w którym miejscu odkryły dół i gdzie widziały mężczyzn pompujących wodę.</p> <p>Dalej - 28</p>	[W drodze powrotnej spotkali policyjny radiowóz, a dzieci wytłumaczyły policjantom w którym miejscu odkryły dół i gdzie widziały mężczyzn pompujących wodę]

Długi pobyt na świeżym powietrzu zaostrzył całej czwórce apetyt, dlatego teraz wszyscy z zapałem pałaszowali kolację, przygotowaną przez Ciocię i Wujka. Po posiłku cała rodzina rozsiadła się na kanapie, oglądając w telewizji lokalne wiadomości.

... - Nielegalni bursztyniarze złapani na gorącym uczynku na Wyspie Sobieszewskiej! - relacja pojawiła się jako pierwsza w głównym wydaniu lokalnego serwisu informacyjnego - Dzięki godnej naśladowania postawie turystów, Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy zostali oskarżeni o dewastację lasu i próbę nielegalnego pozyskania bursztynu. Policjanci zarekwirowali sprzęt oraz bursztyn, których łączna wartość wyceniania jest na kilkanaście tysięcy złotych. Mężczyznom grozi kara aresztu lub grzywny - zakończyła prezenterka.

- Huura! Ci turyści to my! Mówili o nas w telewizji - dzieci skakały radośnie wokół kanapy.

- Jesteśmy z was bardzo dumni! - powiedziała z uśmiechem Mama.

- Tak, zachowaliście się pięknie - dodała Ciocia.

- No wreszcie będzie porządek z tymi wandalami! - denerwował się Wujek - wypłukują fragmenty lasu w poszukiwaniu bursztynu. Wpompowują wodę i wydobywają bursztyn ukryty pod ziemią, a potem zostawiają w środku lasu głębokie na kilka metrów doły, zniszczone leśne runo i zwały piasku. Dewastują w ten sposób całe hektary! - denerwował się Wujek.

- Ale tym razem słono zapłacą za to, co zrobili - zawyrokował Tata.

W międzyczasie Ciocia poszło do kuchni, by po chwili wrócić z dwoma pucharami smakowitych lodów, przyozdobionych owocami i polewą.

- Wcinajcie na zdrowie - zwróciła się do Ani i Tomka - Zasłużyliście na to, wy nasi kochani poszukiwacze przygód.

KONIEC

[Wpompowują wodę i wykopują bursztyn ukryty w ziemi, a potem zostawiają głębokie na kilka metrów doły albo sztucznie nasypane zwały piasku w środku lasu.]